

← **ŁĄCZNIK** →

Nr 3 (52) 2010

ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

- 
- **BADŹCIE PEŁNI DUCHA**
 - **DUCH ŚWIĘTY**
 - **GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU**
 - **Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH**
 - **ŚLADY NA PIASKU**

ŁĄCZNIK ZBOROWY

Chrześcijański kwartalnik wydawany przez
Zbory Boże Chrześcijan Dnia Siódmego

Nr 3 (52) 2010

„Zborom Bożym, poświęconym w Chrystusie Jezusie, powołanym świętym, wraz ze wszystkimi, którzy wzywają Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu, ich i naszym: Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (1 Kor 1.2-3).

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Jak wskazują tytuły zamieszczone na okładce, ten numer naszego biuletynu poświęcony jest głównie zagadnieniom związanym z pełnią Ducha, jego istotą oraz bluźnierstwem przeciw Duchowi Świętemu.

Chociaż artykuły te nie wyczerpują tematu, mamy nadzieję, że nie tylko uwrażliwią one wszystkich, aby nie “gasić Ducha” (1 Tes 5,19), ale przede wszystkim zachęcą każdego z osobna do tego, aby z całego serca zabiegać o tę “pełnię”.

Dlatego jednak, że źródłem wszelkich omyłek i nieporozumień, niezdrowego entuzjazmu i fałszywego ognia jest “nieznajomość Pism i mocy Bożej” (Mt 22,29), zachęcamy wszystkich, aby za przykładem biblijnych Berejczyków również “przyjąć Słowo z całą gotowością i codziennie badać Pisma, czy tak się rzeczy mają” (Dz 17,11).

Jeśli bowiem w wystarczającym stopniu posiadziemy znajomość Biblii oraz poddamy się Bogu, czyli działaniu Jego Ducha, nie tylko unikniemy niepotrzebnych spekulacji na temat Jego istoty, ale również doświadczymy mocy samego Boga, który “współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rz 8,28).

Zespół Redakcyjny

Redakcja: Bolesław Parma, e-mail: parmab@wp.pl

44-300 Wodzisław Śl. skr. poczt. 35, nr tel. 661 316 897

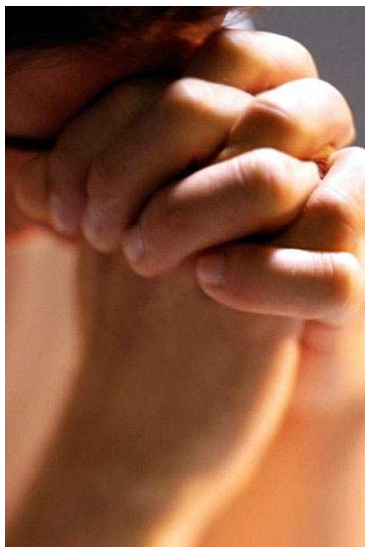
Zespół redakcyjny: Rudolf Cichy, Emil Stekla, Bolesław P.

BĄDŹCIE PEŁNI DUCHA

“Bądźcie pełni ducha” (Ef 5,18)

W kilku moich ostatnich wykładach mówiłem o modlitwie, o tym, jak ważną rzeczą jest posiadać ducha modlitwy i jak ważnym jest kierownictwo Ducha Świętego. Ale zawsze wtedy, kiedy podkreśla się konieczność i znaczenie wpływu Ducha Świętego, pewne osoby są bez wątpienia w niebezpieczeństwie, mając tendencję nadużywania tej doktryny i wypaczania jej ku swojej własnej szkodzie. Gdy na przykład powiecie grzesznikom, że bez Ducha Świętego nigdy nie będą w stanie prawdziwie pokutować, jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że będą skłonni tę prawdę wypaczyć i zrozumieć to w ten sposób, że oni w ogóle nie są w stanie pokutować i że dla tej przyczyny nie mają żadnego obowiązku tak czynić tak długo, dopóki nie odczują działania Ducha; często jest rzeczą niełatwą, aby ich przekonać i sprawić, żeby to zrozumieli i zobaczyli, że za każdym razem, gdy mówią, że czegoś nie mogą zrobić, to polega to wyłącznie na braku ich chęci, a nie na tym, żeby nie byli zdolni tego uczynić.

Zanim przejdziemy do rozważań, dotyczących dalszych jeszcze środków pobudzania i dopomagania sprawie duchowego przebudzenia – tzn. środków, których należy używać względem grzeszników, pragnę wam powiedzieć, że jeśli by ktokolwiek żył bez Ducha, to nie ma żadnej wymówki. Obowiązek, aby wykonać jakieś zadanie, nigdy nie jest uzależniony od warunku, abyśmy najpierw odczuwali wpływ Ducha, gdyż wypełnienie tego obowiązku uzależnione jest od mocy czynnika moralnego w nas. My, jako jednostki mające poczucie moralne, mamy moc ku posłuszeństwu



w stosunku do Boga i w pełni jesteśmy zobowiązani być posłuszni. A jeśli nie jesteśmy Bogu posłuszni, to tylko dla jednej przyczyny: ponieważ nie mamy chęci tego zrobić! Oddziaływanie Ducha jest całkowicie sprawą łaski. Jeśli by było nieodzowne do uczynienia nas zdolnymi do wypełniania jakiegokolwiek obowiązku, udzielanie go nie byłoby aktem łaski, ale po prostu tylko zwyczajną sprawą oczywistej, powszechnej sprawiedliwości. Grzesznicy nie dlatego zobowiązani są do pokutowania, ponieważ odczuwają wpływy Ducha, ani też dlatego, że mogą je otrzymać, ale dlatego to muszą czynić, ponieważ są jednostkami posiadającymi poczucie moralne i mają do dyspozycji te moce, których zgodnie z Bożym żądaniem winni używać. I zupełnie podobnie dzieje się w wypadku wierzących chrześcijan! Nie dlatego, że są zobowiązani do modlenia się z wiarą, ponieważ mają Ducha (za wyjątkiem tych wypadków, gdzie wpływy Ducha Bożego ku stwarzaniu w nas pragnienia, stanowią właśnie podstawę i dowód, że jest to wolą Bożą, aby nam dać daną rzecz, której pragnienie w sercach naszych stworzył sam Duch), ale dlatego właśnie, że posiadają podstawy do tego. Nie mają zupełnie potrzeby ani obowiązku modlić się w wierze, jeśli nie posiadają podstaw jako fundamentu swojej wiary. Muszą mieć taką podstawę zaczerpniętą z obietnic Słowa Bożego, jego zasad, z prorocत्व albo z okoliczności. I za każdym razem, gdy mają takie podstawy i to niezależnie od wpływów Ducha, są zobowiązani podchodzić do tego zagadnienia z wiarą – i to bez względu na to, czy mają wpływ Ducha czy nie. Mają obowiązek widzieć dowody i wierzyć w nie. Nie po to jest im dany Duch, aby ich usprawnić do tego, by widzieli albo wierzyli, ale ponieważ bez Niego nie będą tak patrzeć ani odczuwać, ani działać, jak powinni.

A więc najpierw pragnę na podstawie powyższego tekstu wskazać, że:

I. Każdy z was może posiadać pełnię Ducha

Nie dlatego tylko, że jest to sprawą sprawiedliwości ze strony Boga, aby wam dać pełnię Swego Ducha, ale ponieważ obiecał, że da ją tym, którzy o nią będą prosili. “Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec niebieski da

Ducha Świętego tym, którzy Go proszą”. Jeśli więc będziesz prosił o pełnię Ducha Świętego, Bóg obiecał, że ci ją da. Tym bardziej że Bóg ci rozkazał, abyś ją posiadał. Tekst tytułowy powiada bowiem: “Bądźcie pełni Ducha”. A jeśli sam Bóg rozkazuje nam, abyśmy jakąś rzecz zrobili, to jest to w najwyższym stopniu dowodem, że rzeczywiście jesteście w stanie to zrobić. Bo to, że Bóg nam coś rozkazuje, jest równoznaczne z przysięgą, że rzeczywiście możemy to wykonać.

II. Twoim obowiązkiem jest, abyś był pełen Ducha

1. Ponieważ masz odnośną obietnicę.
2. Ponieważ Bóg to rozkazał.
3. Jest to rzeczą istotną dla twojego wzrostu w łasce, abyś był napełniony Duchem.
4. Jest to równie ważną rzeczą jak i to, abyś był człowiekiem żyjącym świętobliwym życiem.
5. Jest to równie konieczną rzeczą jak to, abyś był pożytecznym i dobrym człowiekiem na tym świecie.
6. Jeśli nie będziesz miał w sobie pełni Ducha Bożego, będziesz tym obrażał Boga, będziesz hańbą dla zboru Pańskiego (będąc chrześcijaninem tylko z nazwy – przyp. tłum.).

III. Dlaczego tak wielu nie posiada pełni Ducha?

Są nawet tacy i to wyznawcy religii, którzy mówią: “Ja nie mam pojęcia o takiej rzeczy. Ja nigdy nie miałem żadnego tego rodzaju przeżycia. Albo ta rzecz nie jest prawdziwa, albo ja jestem całkowicie w błędzie”. I bez wątplenia jesteś całkowicie w błędzie, jeśli niczego nie wiesz o wpływie Ducha! Ale chciałbym ci wskazać na kilka przyczyn, które mogą ci przeszkadzać w napełnieniu Duchem.

1. Być może prowadzisz życie obłudne. Twoje modlitwy nie są szczerze i nie są żarliwe. W takim wypadku nie tylko twoja religia jest grą, udawaniem, czymś zewnętrznym, czymś nie posiadającym serca, ale nawet w twoich rozmowach i w obcowaniu z innymi jesteś nieszczerzy. Stąd też czynisz tak wiele rzeczy zasmucających Ducha, że On nie może mieszkać w twoim sercu.

2. Inni są do tego stopnia lekkomyślni, że Duch nie może mieszkać w ich sercach. Duch Boży jest poważny, jest pełen godności i w żaden sposób nie będzie mieszkał w sercach tych ludzi, którzy pozwalają sobie na bezmyślność i lekkomyślność.

3. Inni znowu są tak pyszni, że nie mogą posiadać pełni Ducha. Są tak pełni zamiłowania do spraw tego świata jak odzież, wykwintne życie, eleganckie pojazdy, moda i inne rzeczy, że nic dziwnego, że nie mogą być napełnieni Duchem. A jednak teki właśnie osoby udają, że kompletnie nie wiedzą, dla jakiej przyczyny nie mają żadnej radości ze swojej religii.

4. Inni znowu mają tak bardzo światowy zmysł, tak bardzo miłują majątkość i tak usilnie starają się wzbogacić, że nie mogą posiadać pełni Ducha. Jakże może mieszkać w ich sercach, skoro ich myśli są skoncentrowane wyłącznie na sprawach tego świata, a wszystkie ich siły wyęteżone w kierunku zdobycia majątku? A gdy ten majątek zdobędą, to trzymają go kurczowo. Sama myśl o tym, że powinni coś uczynić w kierunku nawrócenia świata, bardzo ich trapi. Jak bardzo miłują ten świat, okazuje się szczególnie w obcowaniu z innymi ludźmi. Nawet drobiazgi na to wskazują wyraźnie. Wyciskają do ostatniego grosza należność od biednego człowieka za wykonanie dla niego chociażby najdrobniejszej pracy. Jeśli zaś mają jakieś większe sprawy do załatwienia, to prawdopodobnie okazują się w tych rzeczach liberalni i uczciwi – ale tylko dlatego, że to właśnie będzie służyło ich zyskowi. Jeśli znowu chodzi o kogoś, o kogo nie dbają, o jakiegoś robotnika, czy rzemieślnika, to wobec takich osób są ogromnie skąpi i bezlitośnie je wykorzystują. I co więcej, jeszcze udają, że są sumienni w tych rzeczach i że nie mogą absolutnie dać ani grosza więcej. Ale w stosunku do ludzi, którzy żyją na tej samej stopie co oni, wstydziliby się tak postępować, wiedząc, że to by im zepsuło opinię. Bóg jednak wie o tym wszystkim. Ma każdy szczegół zanotowany. Dobrze wie o tym, że są chciwi i nierzetelni w swoim postępowaniu, i że nie będą sprawiedliwie postępować, za wyjątkiem tych wypadków, kiedy jest to dla ich własnej korzyści. I czyż jest rzeczą możliwą, aby tacy wyznawcy posiadali Ducha Bożego? Nie! To jest rzeczą zupełnie niemożliwą.

A tak mamy całe mnóstwo rzeczy, przez które Duch Boży bywa zasmucony. Ludzie może nazywają te rzeczy “drobnymi grzechami”, ale Bóg ich tak nie nazywa!

5. Inni zaś nie wyznają w całej pełni i nie porzucają swoich grzechów i przez to nie mogą cieszyć się obecnością Ducha. Może są skłonni wyznawać swoje grzechy ogólnikowo, choć są zawsze gotowi przyznać, że są grzesznikami. Może częściowo wyznają jakiś szczególny grzech, ale czynią to z pewną rezerwą, z pychą... ostrożnie, jakby się bojąc, że powiedzą choć troszkę więcej niż to, co jest absolutnie konieczne. Szczególnie wtedy, gdy wyznają ludziom wyrządzone im krzywdy. Czynią to w taki sposób, że zaraz można poznać, że nie płynie to ze szczerego, skruszonego serca, pragnącego pojednania, ale że to wyznanie jest niejako wyciśnięte z nich ręką gniotącego ich sumienia. Jeśli kogoś skrzywdzili, to tylko częściowo to wynagradzają. To jest połowicznym tylko załatwieniem sprawy, rzeczą okrutną i obłudną. A potem pytają: “No, a teraz bracie, czy już jesteś zadowolony?”, podczas, gdy dobrze każdy wie, że byłoby rzeczą bardzo trudną dla pokrzywdzonego powiedzieć, że nie jest zadowolony – nawet wtedy, kiedy wyznanie jest zimne i pozbawione serca. Ale ja wam powiadam, że Bóg nie jest zadowolony! On dobrze wie, czy w całej pełni szczerze wszystko wyznałeś i czy wzięłeś na siebie wszystek wstyd i hańbę, która rzeczywiście ci się należała. Ale jeśli twoje wyznanie było niejako z ciebie wymuszone, to czy wydaje ci się, że jesteś w stanie oszukać Boga? *“Kto pokrywa przestępstwa swe, nie poszczęści mu się; ale kto je wyznaje i opuszcza, miłosierdzia dostąpi”* (Prz 28,13). *“Kto się uniza, będzie wywyższony”* (Łk 14,11). Jeśli się całkowicie nie unizysz i nie wyznasz szczerze swoich grzechów, jeśli nie wynagrodzisz tym, którym wyrządziłeś krzywdę, nie masz prawa spodziewać się otrzymania ducha modlitwy.

6. Inni znowu zaniedbują jakiś dobrze sobie znany obowiązek i dla tej przyczyny nie mają pełni Ducha. Ktoś na przykład nie modli się za swoją rodziną, jakkolwiek wie o tym, że powinien to zrobić, a pomimo to usiłuje otrzymać ducha modlitwy. Niejeden młody człowiek, który czuje dokładnie w swoim sercu, że powinien całkowicie po-

święcić się pracy dla Pana, nie ma ducha modlitwy dlatego, ponieważ zamiast poświęcić się tej pracy, ma jakiś świecki cel przed sobą, który mu przeszkadza w poświęceniu się temu dziełu całkowicie. Poznał swój obowiązek, a jednak nie chciał go wykonać, a teraz modli się by Duch Boży nim pokierował! Takiego kierownictwa nie otrzyma! Ktoś inny znowu zaniedbał złożenia świadectwa przed innymi. On wie, jaki jest jego obowiązek, ale nie chce przyłączyć się do zboru. Kiedyś posiadał ducha modlitwy, ale z chwilą, kiedy zaniedbał wypełniania swego obowiązku, zasmucił Ducha, a wtedy Duch od niego odszedł. A teraz sobie myśli, że gdyby tylko mógł raz jeszcze cieszyć się światłem rozjaśnionego nad nim oblicza Bożego i gdyby raz jeszcze wyraźniej zobaczył dowody Bożej obecności i Boże cele przed sobą, to wykonałby swój obowiązek i przyłączyłby się do zboru. A tak znowu o to się modli i niejako usiłuje nakłonić Boga do przystania na jego warunki, prosząc o darowanie mu Swojej obecności. Ale tego niechaj się taki człowiek nie spodziewa! Będzie żył i umrze w ciemności, jeśli nie jest gotowy **najpierw** wypełnić swego obowiązku, **zanim** Bóg się mu objawi i zanim się z nim pojedna. Na próżno mówi, że wystąpi na przód i złoży świadectwo, jeśli Bóg najpierw mu pokaże światło swego oblicza. On tego nie dokona jak długo będzie żył! Umrze bez oglądania Boga, jeśli odmówi wykonania swojego obowiązku!

Jeśliś zaniedbał jakiegoś obowiązku, który jest ci znany i w ten sposób straciłeś ducha modlitwy, musisz najpierw się poddać. Bóg ma jakiś spór z tobą. Odmówiłeś mu posłuszeństwa i musisz tę rzecz naprawić. Ty może o tym zapomniałeś, ale Bóg nie zapomniał. I musisz przypomnieć sobie tę rzecz, musisz nakłonić swoje serce ku całkowitemu oczyszczeniu się z tego i ku pokucie.

Ażeby taką sprawę zilustrować, przytoczę wam jeszcze jeden wypadek. Pewien zacny mąż, żyjący w zachodniej części tego kraju, przez długi czas był zaangażowany jako pracownik na niwie Bożej. Zwykł był upominać zbor, w którym miał społeczność, budząc go ze snu. Po jakimś czasie zbor ten zaczął się obrażać, tracić cierpliwość i wielu mu powiedziało, że życzyliby sobie, aby raczej zostawił ich w spokoju. Zdawało im się bowiem, że on im do niczego dobrego dopomóc nie może.

On ich wziął za słowo. I cały zbór rzeczywiście głęboko zasnął. Stan ten trwał przez jakieś dwa albo trzy lata.

Ale po jakimś czasie zjawił się pomiędzy nimi jakiś kaznodzieja, dzięki któremu zaczęło powstawać duchowe przebudzenie. Ale ten człowiek, który najpierw, jak pamiętamy, innych upominał, teraz jak gdyby stracił swoją duchowość. Dawniej on pierwszy podchodził do wszelkiej dobrej pracy, ale teraz jakoś się wstrzymywał. Wszyscy się temu dziwili i nie mogli zrozumieć, dlaczego tak się dzieje. Aż nareszcie pewnego wieczoru, gdy wracał do domu, w umyśle jego nagle zaświeciła świadomość istoty jego sytuacji. Przez kilka minut zapadł w głęboką rozpacz, aż nareszcie myśli jego zostały skierowane z powrotem do tego czasu, kiedy powziął tę grzeszną decyzję, ażeby zbór pozostawić w grzechach i więcej go nie tykać. Zrozumiał i odczuł, że żaden język nie mógłby opisać, jak strasznym i czarnym był ten grzech. W tym momencie uświadomił sobie, co to znaczy być zgubionym, stwierdziwszy, że Bóg miał coś przeciwko niemu! Zrozumiał, że to zły demon spowodował takie postanowienie, ten sam, który swego czasu nakłonił Mojżesza do powiedzenia: *“Wy buntownicy, słuchajcież teraz ludzie oporni”* (Lb 20,10). Natychmiast upokorzył się przed Panem, a Bóg wylał nań pełnię Swego Ducha.

7. A może dałeś odpór Duchowi Bożemu? Może masz zwyczaj sprzeciwiania się Duchowi? Opierasz się uświadomieniu sobie swojej grzeszności. Gdy coś było powiedziane w czasie głoszenia Słowa Bożego, co dotyczyło ciebie, odnosiło się do twojego stanu, serce twe się buntowało i stawiało opór. Wielu chętnie słucha wyraźnego i do serca wnikającego Słowa Bożego, ale tylko tak długo, dopóki ono może się odnosić do wszystkich innych. Skłonność do nienawiści w stosunku do ludzi, skłonność do tego, by być odludkiem sprawia, że mają radość z tego, gdy słyszą jak się innych gromi i upomina. Ale z chwilą jak tylko prawda tyczy się ich samych, wtedy natychmiast wołają: *“To jest osobista obelga!”* Czy tak może jest i z tobą?

8. A może się nie modlisz o pełnię Ducha? Albo może się modlisz, nie używając żadnych innych sposobów, względnie nie postępując stosownie do swoich modlitw? Może używałeś takich sposo-

bów, które niejako stawiają opór twoim modlitwom. Może prosisz, a z chwilą kiedy Duch przychodzi i zaczyna wpływać na twój umysł, Natychmiast go zasmucasz i odlatuje od ciebie? W ten sposób dajesz do zrozumienia, że nie chcesz z nim chodzić.

IV. Jak wielka jest wina tych, którzy nie są pełni Ducha Bożego.

1. Twoja wina jest proporcjonalnie wielka do wielkości autorytetu Boga, który ci rozkazał być napełnionym Duchem. Bóg to rozkazał, a kto się temu rozkazowi nie podporządkowuje, jest w równej mierze nieposłusznym w stosunku do Boskich rozkazów jak ten, który ordynarnie przeklina, albo kradnie, popełnia cudzołóstwo albo gwałci Sabat. Pomyśl tylko o tym! A jednak wielu jest takich ludzi, którzy bynajmniej niczego sobie nie zarzucają w związku z tym, że nie są napełnieni Duchem. A nawet myślą o sobie, że są całkiem pobożnymi chrześcijanami dlatego, że chodzą na nabożeństwa modlitewne, przystępują do Stołu Pańskiego, i tak dalej. A tu mija rok za rokiem, a oni żyją bez pełni Ducha Bożego. Jest przecież rzeczą oczywistą, że ten sam Bóg, który rozkazał, abyśmy się “nie upijali winem”, również polecił, abyśmy byli pełni Ducha. Wszyscy zgodnie twierdzą, że jeśli jakiś człowiek nałogowo morduje ludzi, albo kradnie, to nie jest chrześcijaninem. A dlaczego? Dlatego, ponieważ żyje w ustawicznym nawykowym nieposłuszeństwie w stosunku do Boga. Podobnie jeśli ktoś przeklina, to nie ma się dla niego w sercu żadnej miłości. Nigdy nie pozwoliłbyś mu twierdzić, że serce jego jest w porządku i że słowa nie mają żadnego znaczenia, bo Bóg jakoby w ogóle nie dba o słowa. Wręcz przeciwnie. Uważałbyś, że byłoby to zbrodnią przyjąć takiego człowieka za członka zboru. A co byśmy powiedzieli, gdyby grupa takich ludzi odważyła nazywać samych siebie gromadką zbożem Chrystusa? A jednak tacy ludzie nie są ani odrobinę bardziej nieposłuszni w stosunku do Boga aniżeli ty, który żyjesz bez ducha modlitwy i bez obecności Boga!

2. Twoja wina może również być zmierzona tą ogromną ilością dobrych rzeczy, które byłbyś zdolny wykonać, gdybyś miał pełnię

Ducha Bożego w tej mierze, w jakiej jest twoim obowiązkiem ją posiadać, skoro to jest rzeczą możliwą. Starsi zborowi! Ileż moglibyście zrobić dobrego, gdybyście mieli pełnię Ducha? A wy nauczyciele, a także i wy członkowie zboru, gdybyście byli napełnieni Duchem, moglibyście dokonywać rzeczy wielkich, nieskończenie wiele dobrego! A tak i wasza wina jest równie ogromna. Oto przed wami obiecane błogosławieństwo; możecie je mieć, jeśli tylko wykonacie swój obowiązek. Jesteście w zupełności odpowiedzialni przed Bogiem za wszystko to dobro, które jesteście w stanie wykonać.

3. A dalej wina twoja może również być zmierzona miarą tego zła, którego się dopuszczasz w konsekwencji nie posiadania Ducha. Jesteś hańbą religii. Jesteś kamieniem obrazy dla zboru i dla świata. A wina twoja powiększa się jeszcze w związku z wpływem, jaki masz na innych. A że tak jest naprawdę, przekonasz się, gdy nadejdzie dzień Sądu.

V. Następstwa posiadania pełni Ducha.

1. Niewątpliwie będą cię nazywali człowiekiem ekscentrycznym i bardzo prawdopodobnie w zupełności będziesz na to zasługiwał, bo istotnie będziesz osobą ekscentryczną. Jeszcze nie znałem człowieka napełnionego Duchem, który nie byłby przez innych nazywany ekscentrykiem, dziwakiem albo oryginałem. Przyczyna jest całkiem prosta - ci ludzie nie są podobni do innych! Porównując ich z innymi, jest oczywiście mnóstwo powodów, aby ich nazywać ekscentrycznymi: powodują nimi zupełnie inne bodźce, mają zupełnie inne poglądy, działają z zupełnie innych pobudek i są prowadzeni zupełnie innym Duchem. Dlatego należy się spodziewać takich uwag. Jakże często słyszałem taką uwagę odnośnie do tych osób: "To jest bardzo porządny człowiek, ale trochę dziwak". A kiedy pytałem się na czym polega jego dziwactwo, wyrecytowano cały katalog jego właściwości, ale suma tego wszystkiego zawiera się tylko w jednym słowie: "Jest człowiekiem duchowym". A tak postanów być dziwakiem! Ale uwaga! Jest i taka rzecz, jak sztucznie wytworzona ekscentryczność - a ta jest czymś wstrętnym.

Ale bywa tak, że człowiek jest do tego stopnia napełniony Du-

chem Bożym, że będzie z całą pewnością wydawał się dziwacznym i ekscentrycznym tym, którzy nie mogą zrozumieć pobudek jego zachowania się.

2. Jeśli będziesz miał pełnię Ducha Bożego, jest rzeczą prawdopodobną, że wielu będzie uważało, że jesteś niespełna rozumu. My mianowicie sądzimy, że ludzie są niespełna rozumu wtedy, kiedy działają odmiennie od tego, co nam się wydaje mądrym i logicznym, jeśli dochodzą do takich wniosków, dla których my absolutnie nie widzimy żadnych podstaw. Apostoł Paweł także był oskarżony o to, że jest niespełna rozumu, przez tych, którzy nie rozumieli poglądów kierujących jego działaniem: Festus był przekonany, że szaleje i że wielka uczoność przywodzi go do szaleństwa. Ale Paweł odpowiedział: “Nie szaleję, najdostojniejszy Festusie”. Otóż zachowanie się Pawła było takie dziwne, tak zupełnie nowe, że Festusowi wydawało się, że Paweł musi być szaleńcem, pozbawionym zdrowego rozumu. Ale prawdą było to, że Paweł widział cel swój bardzo wyraźnie i całą duszą usiłował go zdobyć. Natomiast ci, którzy go słuchali; byli całkowicie nieświadomi, byli w ciemności jeśli chodzi o idee pobudzające go do czynów. A to bynajmniej nie jest odosobnionym wypadkiem. Tym, którym było zupełnie brak duchowości, wydawało się bardzo często, że prawdziwie wierzący są szalonymi i niespełna rozumu. A jednak ci wierzący doskonale wiedzieli dlaczego tak a nie inaczej postępują: To sam Bóg kierował ich rozumem i sercem w taki sposób, że ci, którzy nie byli duchowymi, nie mogli absolutnie dojrzeć przyczyn ich działania. I ty musisz postanowić, że będziesz podobnie postępować, tym bardziej, że żyjesz na wyższym poziomie niż ten świat i chodzisz z Bogiem.

3. Jeśli posiadasz Ducha Bożego, to musisz się liczyć z tym, że będziesz odczuwał wielki smutek patrząc na stan zboru i tego świata. Są tacy jak gdyby duchowi epikurejczycy, którzy proszą Boga o Ducha tylko dlatego, że im się wydaje, że otrzymanie Go uczyni ich zupełnie szczęśliwymi. Niektórym bowiem ludziom się wydaje, że duchowi chrześcijanie są zawsze bardzo szczęśliwi i całkowicie wolni od wszelkich smutków.

Ale to jest błędne mniemanie. Przeczytaj swoją Biblię i zobacz w jak wielkiej mierze prorocy i apostołowie zawsze wzdychali i byli ogromnie zmartwieni patrząc na stan zboru i świata. Apostoł Paweł powiada, że on zawsze śmierć Pana Jezusa na ciele swoim nosił (2 Kor 4,10). Na innym miejscu znów czytamy: “Ja codziennie umieram, bracia” (1 Kor 15, 13). W ten sposób dowiesz się, co to znaczy współżyć z Panem Jezusem Chrystusem i być ochrzczonym tym chrztem, którym On był ochrzczony. Ach, jak straszliwie Pan się smucił w związku ze stanem grzeszników! Jak dusza Jego gorliwie pracowała, podobnie jak ku urodzeniu pracuje niewiasta, aby oni mogli zostać zbawieni! A im będziesz więcej miał Jego Ducha, tym wyraźniej będziesz widział stan grzeszników, tym głębiej będziesz się smucił ich stanem. Wiele razy będzie ci się zdawało, że wprost nie możesz żyć, patrząc na ich sytuację. Smutek twój i ból serca będzie niewypowiedziany. Ap. Paweł w Liście do Rzymian 9, 1-3 mówił tak: “Prawdę mówię w Chrystusie, nie kłamię, a poświadczam mi to sumienie moje w Duchu Świętym, że mam wielki smutek i nieustanny ból w sercu swoim. Albowiem ja sam byłem gotów modlić się o to, aby być odłączonym od Chrystusa za braci moich, krewnych według ciała”.

4. Jeśli posiadasz w wielkiej mierze Ducha Bożego, to musisz się przygotować w sercu swoim na wiele sprzeciwów – i to zarówno w samym zborze jak i w świecie. Bardzo prawdopodobnie będą ci się sprzeciwiali członkowie zboru, jeśli stoisz wysoko ponad stanem ich uczuć. Każdy człowiek, usiłujący żyć pobożnie w Jezusie Chrystusie, musi oczekiwać prześladowania.

5. Musisz spodziewać się tego, że będziesz przechodził przez częste i bardzo bolesne konflikty z szatanem. Szatan ma bardzo mało kłopotów z tymi wierzącymi, którzy nie są duchowymi, a są letnimi, ospałymi, leniwymi i którzy mają zamięłowania w tym świecie. Tacy nie mają pojęcia o tym, co to znaczy duchowy konflikt, duchowy bój. Być może, że będą się tylko uśmiechali, kiedy ktoś o takich rzeczach będzie wspominał. I dla tej przyczyny diabeł bynajmniej ich nie rusza. On im nie przeszkadza, bo i oni jemu nie przeszkadzają.

Ale duchowi chrześcijanie - a to on doskonale rozumie - przynoszą mu wielką szkodę. Dla tej przyczyny ich właśnie atakuje. I dlatego tacy wierzący często miewają bardzo gwałtowne ataki z jego strony.

6. Będziesz też miał większe trudności z samym sobą, aniżeli ci się kiedykolwiek wydawało, że to będzie możliwe. Niekiedy stwierdzisz, że zepsucie jakimś dziwnym sposobem robi i w tobie pewne postępy, pomimo obecności Ducha. *“Ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch przeciwko ciału”* (Gal 5,17). Bardzo często taki chrześcijanin bywa w wielkiej rozterce z powodu mocy swojego własnego zepsucia.

7. A jednak będziesz miał pokój z Bogiem. Nawet wtedy, kiedy zbór, grzesznicy i sam diabeł ci się przeciwstawia, będziesz jednak miał pokój z Nim. Niechaj ci, którzy są powołani do takich prób, konfliktów i pokus, ci, którzy wzdychają, modlą się i płaczą, i których serce pęka, pamiętają o następującej rzeczy: pokój wasz w tej mierze, w której odnosi się on do waszych uczuć w stosunku do Boga, będzie płynął jako rzeka (Iz 66,12).

8. Będziesz również cieszył się pokojem sumienia, jeśli będziesz prowadzony Duchem. Już nie będziesz więcej popychany ostrogą nieczystego sumienia, pędzony przezeń tu i tam jakby chmura na niebie. Twoje sumienie będzie ciche i spokojne jak cichutka tafla jeziora w letniej porze.

9. Gdy będziesz napełniony Duchem, będziesz pożyteczny. Wtedy będzie to miało miejsce w sposób spontaniczny. Nawet będąc chorym i niezdolnym do wychodzenia ze swojego pokoju i rozmawiania z kimkolwiek, i choćbyś się z nikim nie widział, będziesz dziesięćkroć bardziej pożyteczny od setek tzw. zwyczajnych chrześcijan, którzy nie mają żadnej duchowości. Aby to zilustrować, przytoczę pewną historię.

Pewien ubogi bogobojny człowiek chorował od lat na gruźlicę. Jego znajomy nienawrócony kupiec mieszkający w tym samym mieście, odznaczał się uprzejmym sercem i od czasu do czasu posyłał

mu coś dla pocieszenia go albo jakiś prezent dla jego rodziny. Chory był wdzięczny za tę uprzejmość, ale nie mógł się w żaden sposób odwdziżyć. Przynajmniej nie tak, jak pragnęły to uczynić. Wreszcie postanowił, że najlepszym sposobem, aby się odwdziżyć, będzie modlitwa o zbawienie jego przyjaciela. Rozpoczął się modlić. Wtedy dusza jego zaczęła się zapalać i wreszcie mocno uchwycił się Boga. W tej miejscowości nie było żadnego duchowego przebudzenia, a jednak stopniowo, ku zdumieniu wszystkich ludzi, ten właśnie kupiec wyraźnie stanął po stronie Pana. Stąd ogień zaczął rozniecać się w całym mieście, w rezultacie czego powstało potężne duchowe przebudzenie i całe mnóstwo ludzi nawróciło się do Boga.

Ten biedny człowiek potem jeszcze wegetował przez kilka lat, aż wreszcie zmarł. Po jego śmierci odwiedziłem tę miejscowość, a wdowa po nim włożyła mi do rąk jego pamiętniczek. Pomędzy innymi notatkami przeczytałem w jego dzienniczku następującą notatkę: "Znam około trzydziestu usługujących braci i zborów". A potem czytałem dalej, że przeznaczył specjalne dni i specjalne godziny, aby się modlić za każdego z tych usługujących braci i za każdy zbor. Potem jeszcze specjalne pory, aby modlić się za rozmaite stacje misyjne. Wreszcie, ale to już pod innymi datami, podaje następujące fakty: "Dzisiaj – i podaje datę – byłem w stanie wznieść do Boga to, co nazywam modlitwą wiary o wylanie Ducha na taki i taki zbor i ufam Bogu, że niedługo będzie tam duchowe przebudzenie". A potem pod inną datą znowu inna notatka: "I dzisiaj byłem w stanie wznieść modlitwę wiary, za taki a taki zbor".

W ten sposób człowiek ten modlił się o dużą ilość zborów i zanotował, iż modlił się o nie z wiarą, aby w krótkim czasie pomiędzy członkami tego zboru powstało duchowe przebudzenie. Ze stacji misyjnych, o ile dobrze sobie przypominam, w szczególności wymienia misję na Cejlonie. Mam wrażenie, że ostatnia miejscowość z wymienionych w jego dzienniczku, o które wznosił modlitwę wiary, była miejscowość, w której żył. I rzeczywiście, w krótkim czasie po zanotowaniu tych faktów w jego dzienniczku, duchowe przebudzenie rozpoczęło się w jednej okolicy za drugą; i to, jak mi się zdaje, całkiem dokładnie w tym porządku, w którym były wspomniane w tym dzienniczku! Po niedługim czasie przyszły wiadomości z Cejlonu, że

i tam powstało duchowe przebudzenie. Duchowe przebudzenie w jego własnym mieście rozpoczęło się dopiero po jego śmierci, a jego rozpoczęcie nastąpiło w tym właśnie czasie, gdy wdowa po nim włożyła do moich rąk dokument, o którym mowa. Powiedziała mi, że mąż jej tak był przejęty modlitwą w czasie swojej choroby, że ona często się obawiała, że się zamęczy i umrze z modlitwy. Duchowe przebudzenie, które powstało w całej tej okolicy, było potężne. A fakt, że to duchowe przebudzenie ma wkrótce nastąpić, nie został zakryty przed tym sługą Pańskim, któremu Pan to objawił najzupełniej zgodnie ze Słowem Pańskim które mówi: *“Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się Go boją”* (Ps 25,14 BG) i w ten sposób człowiek, zbyt słaby w ciele, aby opuszczać swoje mieszkanie, był daleko bardziej pożytecznym dla świata i dla zboru Bożego aniżeli wszyscy pozbawieni serca wyznawcy religii, mieszkający w całym tym kraju. Stojąc pomiędzy Bogiem a zniszczeniem ludu Pańskiego, wylewając swoje serce w modlitwie pełnej wiary stał przed Bogiem jako książę mający moc z Bogiem - i przewyciężył.

10. Jeśli będziesz napełniony Duchem, stwierdzisz, że nie będzie cię martwiło ani drażniło, ani przerażało, jeśli ludzie będą się źle wyrażali o tobie. Jeśli znajduję ludzi, którzy są zirytowani i denerwują się z powodu byle jakiego głupstwa, które się ich osobiście dotyczy, jestem całkowicie pewny, że tacy ludzie nie mają Ducha Chrystusowego. Wszak Jezus Chrystus zniósł najstraszliwsze obelgi i najstraszniejsze oszczerstwa, jakie tylko złość ludzka mogła wymyślić, a jednak nie poruszało Go to, ani nie wzburzyło w najmniejszym stopniu. A tak jeśli masz pragnienie być pokornym w czasie prześladowania i dawać wzór nastawienia serca, jakie cechowało Zbawiciela, poprzez zachowywanie się podług Jego przykładu, i jeśli w ten sposób chcesz przynieść cześć prawdzie Bożej, to bezwzględnie potrzeba ci napełnienia Duchem.

11. Mądrze będziesz postępował, jeśli będziesz używał właściwych środków do nawrócenia grzeszników. Jeśli Duch Boży jest w tobie, to On sam poprowadzi cię w używaniu tych środków mądrze i w sposób stosowny dla osiągnięcia celu bez wyrządzania komuś

krzywdy. Żaden człowiek, który nie jest napełniony Duchem Bożym, nie może posługiwać się środkami koniecznymi dla prowadzenia duchowego przebudzenia, bo będzie podchodził do wszystkich zagadnień tego rodzaju ogromnie niezręcznie. Nie będzie w stanie ująć problemów tak, jak się należy i będzie się zachowywał tak, jakby nie miał zdrowego rozsądku. Ale ten człowiek, który jest kierowany Duchem Bożym, będzie wiedział, w jaki sposób poczynić wszelkie kroki we właściwym czasie i jak podawać Bożą prawdę w odpowiednich porcjach tak, aby okazało się to najskuteczniejszym.

12. A potem, gdy przyjdą kłopoty i bolesti, będziesz spokojny. Nie będziesz zmuszony do ulegania zakłopotaniu i konsternacji, gdy zobaczysz, że nad głową twoją zaczyna szaleć burza. Ludzie otaczający cię będą zdumieni z racji twojego wielkiego spokoju i radosnego nastroju, pomimo bardzo ciężkich doświadczeń, nie znając tego wewnętrznego oparcia, którym cieszą się ci, którzy są napełnieni Duchem.

13. A gdy będzie przychodzić śmierć, pogodzisz się z tym. Będziesz zawsze czuł się gotowym umrzeć i nie będziesz się śmierci lękał, a po śmierci będziesz bardziej jeszcze szczęśliwy i to już na zawsze w Niebie.

VI. Jakie są konsekwencje tego, że ktoś nie jest napełniony Duchem

1. Będzie często wątpić czy jest chrześcijaninem, a będą po temu zupełnie słuszne powody. Będzie miał takie wątpliwości i powinien je nawet mieć. Synowie Boży są prowadzeni Duchem Bożym, a żaden, kto nie jest prowadzony Duchem, nie ma podstaw do przypuszczania, że jest synem. Gdy tacy (nienawróceni) ludzie będą mieli tylko jakąś maleńką podstawę, to już będą starali się często jej używać, aby jakimś sposobem podeprzeć swe nadzieje. Ale to się nie uda, chyba, że sumienie ich jest jak gdyby przypalone rozpalonym żelazem. Rz 8,9: "Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś ktoś Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie

jest jego”. 2 Kor 13,5: “Poddawajcie samych siebie próbie, czy trwacie w wierze, doświadczajcie siebie, albo czy nie wiecie, o sobie, że Jezus Chrystus jest w was? Chyba żeście próby nie przeszli?”

2. Jeśli nie będziecie napełnieni Duchem, to będziecie zawsze niepewni, jeśli chodzi o poglądy, dotyczące modlitwy wiary. Modlitwa wiary jest bowiem rzeczą tak duchową, do tego stopnia sprawą doświadczenia, a nie jakiejś spekulacji, że jeśli nie będziecie sami duchowymi, w żaden sposób w pełni jej nie zrozumiecie. Możecie wiele mówić na temat modlitwy wiary i przez jakiś czas być całkowicie przekonani o słuszności tej sprawy, ale nigdy nie będziecie czuli się tak utwierdzeni w tych poglądach, ażeby zachować tę samą postawę umysłu i po krótkim czasie będziecie całkowicie w niepewności. Pamiętam, że zaszedł bardzo ciekawy wypadek w doświadczeniu pewnego usługującego brata. Powiedział mi tak: “Gdy mam pełnię Ducha Bożego, wówczas z całą pewnością wierzę w modlitwę wiary, ale gdy tej pełni mi brak, stwierdzam, że wątpię czy taka modlitwa w ogóle istnieje i umysł mój jest pełen zastrzeżeń”. Także z własnego doświadczenia wiem, że tak jest istotnie i dlatego gdy słyszę, że jacyś ludzie wnoszą zastrzeżenia odnośnie do poglądów na modlitwę, tak jak ja je tutaj przedstawiłem, doskonale rozumiem, na czym polega ich trudność i bardzo często stwierdzam, że jest rzeczą niemożliwą, aby zadość uczynić ich pragnieniu zrozumienia tej sprawy, podczas kiedy są tak daleko od Boga. A tymczasem z całą łatwością zrozumieliby sprawę tę bez żadnego argumentowania, gdyby tylko mocy tej modlitwy doświadczyli.

3. Jeśli nie masz pełni Ducha, będziesz skłonny potykać i obrażać się z powodu tych, którzy ją mają. Będziesz wątpił, czy ich zachowanie się jest właściwe. Jeśli odczuwają o wiele więcej niż ty, to będziesz skłonny nazywać to jakimś dziwnym uczuciem i może będziesz wątpił w ich szczerość, gdy twierdzą, że tego rodzaju uczucia posiadają. Powiesz może: “Nie wiem, co myśleć o bracie X, Y, wydaje się być bardzo pobożnym, ale ja go zupełnie nie rozumiem. Wydaje mi się, że posiada w dużej mierze jakieś dziwne uczucia”. A mówić będziesz w ten sposób tylko po to, aby samego siebie usprawiedliwić.

4. Ci, którzy nie chcą się nawrócić, będą uważali cię za godnego wszelkiego poważania. I podobnie będą się zachowywali ci, którzy tylko cieleśnie, na ustach wyznają. Tacy będą cię wychwalać jako mądrego, ortodoksyjnego i konsekwentnego chrześcijanina. Będziesz oczywiście w stanie zupełnie się z nimi zgadzać, ponieważ jesteście w tym względzie do siebie podobni.

5. Bardzo cię będą gnębiły obawy dotyczące fanatyzmu. Gdy pojawią się gdzieś duchowe przebudzenia, będziesz skłonny uważać je za fanatyzm, co napełni cię wielkim strachem i niepokojem i będziesz mu się raczej sprzeciwiał.

6. Będziesz hańbą dla zboru Chrystusowego. Ci, którzy nie chcą pokutować, niekiedy będą cię wychwalać, ponieważ jesteś tak bardzo do nich podobny. Ale kiedy indziej będą się też z ciebie śmiać, ponieważ jesteś obłudnikiem.

7. Będziesz mało wiedział o Biblii.

8. A jeśli umrzesz bez Ducha, nie będziesz miał udziału w życiu wiecznym.

UWAGI

1. Chrześcijanie są w równej mierze winni z racji nieposiadania pełni Ducha, jak grzesznicy z racji odrzucania pokuty.

2. Wina ich jest jeszcze większa, ponieważ mają światło w znacznie większej mierze.

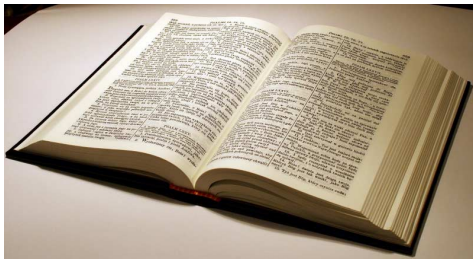
3. Wszystkie stworzenia mają prawo żalić się na chrześcijan, którzy nie są napełnieni Duchem. Nie wykonują bowiem Bożej pracy i dlatego mają prawo mieć im to za złe. On dał im przecież do dyspozycji pełnię Ducha Swojego! Jeśli jej nie mają, wtedy Bóg ma prawo pociągnąć ich do odpowiedzialności z powodu nie spełnienia tego wszystkiego dobrego, co mogliby uczynić, gdyby byli pełni Ducha.

4. Jesteś po prostu przeszkodą w pracy Pańskiej. Na próżno usługujący brat albo przełożony zboru stara się pracować, a ty jak gdyby nie istniejesz. Bardzo często bracia usługujący wzdychają i boją się, zdzierają się daremnie, starają się postępować dobrze, podczas gdy w zborze są członkowie, żyjący bez pełni Ducha Bożego. Nawet wtedy, gdy Duch bywa wylany, zbor go z miejsca odstrasza, zasmuca i wypłasza. W ten sposób właśnie ty możesz być przyczyną, że ręce brata usługującego w twoim zborze są związane i łamiesz mu po prostu serce. Sprawiasz, że się załamuje, a nawet może go zabijasz, ponieważ nie chcesz być napełniony Duchem.

5. Z tego widzisz, jakie są przyczyny, że chrześcijanie potrzebują pełni Ducha i w jakim stopniu są od Niego uzależnieni. Nie można tego dostatecznie mocno podkreślić.

6. Nie kuś Boga poprzez czekanie na napełnienie Jego Duchem, jeśli równocześnie brak jakiegokolwiek umiłowania z twej strony, aby używać sposobów, które spowodują Jego obecność.

7. Jeśli naprawdę pragniesz mieć pełnię Ducha, to musisz być w usposobieniu podobnym do małego dziecka i całkowicie poddać się Jego wpływowi. Musisz stać się tak podatnym jak powietrze. Jeśli On cię pociąga do modlitwy, to musisz wszystko porzucić, aby poddać się Jego delikatnemu naleganiu. Bez wątpienia niekiedy czuleś pragnienie, aby modlić się o jakąś sprawę, ale odłożyłeś tę modlitwę i sprzeciwiłeś się, a wtedy Bóg ciebie opuścił. Jeśli pragniesz, aby przy tobie pozostał, musisz się poddać Jego cichemu i delikatnemu głosowi i musisz czuwać, aby dowiedzieć się czego pragnie, i natychmiast poddać się Jego kierownictwu.



Karol Finney
"Duchowe przebudzenie"



Większość wierzących jednogłośnie wyznaje: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę”. Jak wiadomo, wyznanie to jest częścią nicejsko-konstantynopolitańskiego dogmatu o Trójcy Świętej. Czy jest ono jednak zgodne z nauką Biblii? Czy Duch Święty rzeczywiście jest stwórcą – jak uczą wyznawcy Trójcy? Czy Biblia mówi, że jest Bogiem? Czy istnieje w Biblii choćby jeden nakaz lub przykład oddawania mu czci?

Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, należy przede wszystkim rozpocząć od wyjaśnienia, że – w zależności od kontekstu – słowo “duch”, występujące w Biblii około pięćset razy, posiada różne znaczenia. Odnosi się Boga (J 4,24), Pana Jezusa (2Kor 3,17), aniołów (Hbr 1,7.14), ludzi (1Kor 2,11), zwierząt (Koh 3,19-21), idei (J 6,63; 2Kor 3,6), tchnienia (Hi 33,4), mocy (Łk 1,35; 24,49; Dz 1,8), wiatru (J 3,8), umysłu (Ef 4,23) oraz stanu i nastawienia (Dn 2,3; 7,15; 1Kor 5,3). Biblia używa więc wielokrotnie określenia “duch”, ale trudno w niej znaleźć taki tekst, który by jednoznacznie i dobitnie mówił o jakiejś trzeciej istocie boskiej. Rozpatrzmy jednak najczęściej przytaczane argumenty na rzecz osobowości i boskości Ducha Świętego.

Zwykle przytacza się teksty, które mają dowodzić, że Duch Boży uczestniczył w dziele stworzenia (Rdz 1,2; Hi 33,4). Zauważmy jed-

nak, że samo stwierdzenie, iż “Duch Boży unosił się nad powierzchnią wód” (Rdz 1,2) oraz “Duch Boży stworzył mnie, a tchnienie Wszechmocnego ożywiło mnie” (Hi 33,4) nie jest ani dowodem istnienia trzeciej osoby Trójcy Świętej, ani dowodem, że Duch ten jest odrębną od Boga osobą, która rzekomo uczestniczyła w dziele stworzenia. Wręcz przeciwnie, teksty te jednoznacznie mówią o Bogu jako Stworzycielu (por. Ap 4,11). Cytat z Księgi Hioba zawiera jedynie dwa różne, zamiennie określenia: “Duch Boży” oraz “tchnienie Wszechmogącego” (por. Hi 32,8; 34,14). Wzmianka o Duchu Bożym wskazuje zatem na moc twórczą samego Boga, a nie z trzecią osobą bóstwa. Pamiętajmy też, że judaizm był i jest religią monoteistyczną, w której nikt nie postrzegał Ducha Bożego jako trzeciej lub drugiej osoby bóstwa. Teksty te nie przemawiają więc na rzecz osobowości i boskości Ducha Bożego. Co więc Elihu wyraził mówiąc: “Duch Boży stworzył mię”? Po prostu to, co powiedział dalej: że “tchnienie Wszechmogącego ożywiło go”. Krótko mówiąc, słowa “duch” i “tchnienie” użyte zostały w wersecie zamiennie. I to wszystko!

Również tekst z Ewangelii Jana (3,5-8) nie dowodzi osobowości Ducha Bożego. Nawrócenie i narodzenie się z Ducha jest bowiem dziełem samego Boga (J 1,12-13), który doprowadza człowieka do opamiętania (Dz 11,18) i wiary, poprzez swoje słowo (J 6,63; Rz 10,17; Jk 1,17-18; 1P 1,23) oraz wpływ swego Ducha. Duch ten jednak nie jest odrębną osobą bóstwa, lecz manifestacją mocy samego Boga, co widoczne jest również przy chrzcie Jezusa (Mt 3,16-17). Chociaż więc rzecznicy Trójcy często powołują się na ten tekst, to jednak werset ten nie dowodzi, że Duch Boży jest osobą. Przeciwnie, mówi o Duchu Świętym zstępującym na Jezusa jako gołąbica (por. Mk 1,10; Łk 3,22; J 1,32-34). Jak stwierdził sam Jezus, w ten sposób został On namaszczoney przez Ducha Pańskiego (Łk 4,18), czyli przez samego Boga. Zapowiedź tego zdarzenia znajdujemy już w Księdze Izajasza: *„Duch Wszechmocnego Pana [JHWH] nade mną, gdyż Pan [JHWH] namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę”* (Iz 61,1).

Innymi słowy: na Jezusie „spoczął Duch Pana [JHWH]; Duch mądrości i rozumu, Duch rady i mocy, Duch poznania i bojaźni Pana” (Iz 11,2).

A zatem teksty te nie są dowodem istnienia kilku duchów czy

trzeciej osoby Trójcy, ale wskazują na samego Boga. Tak też zawsze odczytywali te teksty Żydzi, którzy nigdy nie uważali Ducha Bożego za samoistny byt. Potwierdza to również ap. Paweł, bo porównując ducha ludzkiego z Duchem Bożym (1 Kor 2,11), nie przedstawia go jako odrębnej osoby, lecz jako manifestację osobowości, mocy i wpływu samego Boga (1Kor 2,12).

Podobnie też jest z boskimi przymiotami, które przypisane są Duchowi Bożemu. Również one nie dowodzą istnienia odrębnej osoby bóstwa. Na przykład kiedy czytamy, że Jezus „przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu” (Hbr 9,14), to wcale nie znaczy, że ów „Duch wieczny” to jakaś inna osoba. Słowa te wskazują bowiem na niezmienną wolę i poświęcenie Jezusa, czyli na Jego odwieczne postanowienie i ofiarowanie się Bogu (1P 1,20). Wystarczy więc tylko ten tekst uważnie przeczytać, a wnioski nasuną się same.

A oto kolejny tekst, który rzekomo ma świadczyć o osobowości Ducha Bożego: *“Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże”* (1Kor 2,10).

Jak już wyżej wspomniano, również ten tekst – odczytany w szerszym kontekście – bynajmniej nie dowodzi istnienia odrębnej osoby boskiej, ale mówi wyłącznie o „*Duchu, który jest z Boga, abyśmy wiedzieli, czym nas Bóg łaskawie obdarzył*” (w.12). A zatem Duch ten nie jest drugą osobą bóstwa, ale szczególnym przejawem osobowości Boga, podobnie jak “*duch ludzki*” (1 Kor 2,11) jest przejawem osobowości człowieka.

Idźmy jednak dalej, ponieważ innym dowodem osobowości Ducha Świętego ma być jego wszechobecność. W jednym z psalmów czytamy bowiem: “*Dokąd ujdę przed duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę?*” (Ps 139,7). O kim jednak mówi ten tekst?

Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że zarówno sam tekst, jak i cały ten Psalm odnosi się do Boga, który jest wieczny, nieśmiertelny, wszechmocny, wszechobecny. I taki też jest jego Duch. Innymi słowy: „*Oczy Pana są na każdym miejscu*” (Prz 15,3), co oznacza, że w sensie duchowym Bóg jest wszechobecny (por. 1Krl 8,27; Hi 28, 24; Dz 17, 25.28). Ponadto, jest też wszechobecny za sprawą “anio-

łów swych, których czyni wichrami, a sługi swoje płomieniami ognia” (Hbr 1,7), którzy są “**służebnymi duchami**, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia” (Hbr 1,14, por. Ap 4,4; 5,6).

Również powoływanie się na teksty mówiące o mocy Ducha (Za 4,6; Łk 1,35; 24,49; Dz 1,8; Rz 15,19) nie stanowią dowodu istnienia trzeciej osoby Trójcy Świętej. Tym bardziej że ap. Paweł tym samym językiem mówi o „mocy Ducha Świętego”, co o „mocy znaków i cudów”, które są jedynie przejawami Bożego działania, a nie wyrażeniem dowodzącym istnienia odrębnej osoby.

O odrębnej [poza Bogiem] osobowości Ducha Świętego nie świadczą też takie cechy osobowe, jak: umysł, uczucia i wola. Dlaczego? Ponieważ wszystkie te teksty, które mówią, że Duch Święty naucza (Ne 9,20; J 14,26) i wprowadza we wszelką prawdę (J 16,13), nie są czymś osobliwym. Podobnym bowiem językiem posługuje się Biblia w odniesieniu do rzeczy. Na przykład: **kwę Ablę „wółę”** (Rdz 4,10); „**Niebiosę opowiędają chwęłę Bogę**” (Ps 19,2-5); „**kamięnie krzyżęć będę**” (Łk 19,40); **zaplęta zatrzymana robotnikom „krzyżęć”** (Jk 5,4); „**namaszczęnie poucza was**” (1J 2,27).

Podobnym zresztę językiem posługujemy się również my, kiedy mówimy, że Biblia „mówi”, proroctwo „ostrzega”, historia „przypomina i naucza” itp., itd.

Co więć, podobnie jest również z tekstami mówięcymi o uczuciach i woli Ducha Świętego (Mt 12, 31-32; Dz 5,3.9; 7,51; Ef 4,30; Hbr 10,29; 1Kor 12,11). Dlatego też na przykład błuźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie jest grzechem przeciwko odrębnej osobie boskiej tzw. Trójcy Świętej, lecz błuźnierstwem przeciwko samemu Bogu. Biblia mówi: „**Kto błuźni imięniu Pana [JHWH], poniesie śmierć**” (Kpł 24,16). Gdyby Duch Święty był odrębną osobą boską, można by sądzić, że Duch Święty jest ponad Jezusem Chrystusem. Tymczasem Jezus wskazuje, że tylko Ojciec jest więćszy od Niego (por. J 14,28; 1Kor 11,3; 15,27-28). Dlatego właśnie błuźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu to grzech przeciwko sameму Bogu. Tak ten grzech rozumiał również Dawid, gdy prosił Boga, aby nie odbierał mu swego Ducha Świętego (Ps 51,12-14) – nie wi-

dział w Duchu Świętym odrębnej osoby boskiej. Podobnie Jezus nie mówił o odrębnej od Boga trzeciej osobie bóstwa, lecz – przeciwstawiając mocy Belzebuba „palec Boży”, czyli moc Boga (Łk 11,15.19-20) – wskazywał na samego Boga. Teksty powyższe nie dowodzą więc istnienia odrębnej osoby boskiej, lecz za każdym razem dotyczą samego Boga. Świadczy o tym zresztą samo pochodzenie Ducha Świętego.

Żeby więc zrozumieć o czym duchu mówi Biblia, zawsze należy sobie postawić pytanie: w jakim lub w czym duchu? Na przykład: „Duch (czyj?) Boży unosił się nad powierzchnią wód” (Rdz 1,2); „Dokąd ujdę przed duchem (czym?) twoim” (Ps 139,7); „Duch (czyj?) Eliasza spoczął na Elizeuszu” (2Krl 2,15); „Bóg Izraela pobudził ducha (kogo?) Pula, króla asyryjskiego, ducha (kogo?) Tiglat-Pilesera, króla asyryjskiego” (1Krn 5,26); „Pobudził Pan ducha (kogo?) Cyrusa, króla perskiego” (2Krn 36,22); „Chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch (kogo?) Jezusa nie pozwolił im” (Dz 16,7); „A jeśli Duch (kogo?) tego, który Jezusa wzbudził z martwych, mieszka w was, tedy Ten, który Jezusa Chrystusa z martwych wzbudził, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez Ducha (czyjego?) swego, który mieszka w was” (Rz 8,11).

A zatem niezależnie od tego, czy Biblia mówi o intelekcie, uczuciach czy woli, w odniesieniu do Ducha Bożego, anielskiego czy ludzkiego, nie mówi o odrębnych osobach, lecz wyłącznie o przejawach osobowości. Kiedy więc zasmucamy Ducha Świętego czy ducha ludzkiego, zasmucamy Boga, a w drugim przypadku – konkretnego człowieka. To znaczy, że duch nie jest samoistnym bytem, ale częścią Boga, Chrystusa, anioła lub człowieka.

Jak widzimy, Biblia nie mówi o Duchu Świętym jako o trzeciej osobie boskiej, którą należałoby czcić. Nie znajdujemy bowiem w Biblii przykładów oddawania czci Duchowi Bożemu jako odrębnej osobie. Chrystus wyraźnie nauczał, w kogo należy wierzyć (J 14,1), kogo należy poznać (J 17,3) oraz kogo należy czcić (J 5,23, por. Ap 5,13). Za każdym razem wymieniał Boga oraz siebie, ale ani razu nie wspominał o Duchu Świętym jako odrębnej osobie.

Również wizje z Księgi Daniela i Apokalipsy św. Jana nie ukazują

Ducha Świętego jako odrębnej osoby. Sceny te przedstawiają Boga i Syna Człowieczego, tron Boga i tron Baranka, ale ani jednym słowem nie wspominają o Duchu Świętym, jako odrębnej osobie (Dn 7,9.13-14; Ap 22, 1-3).

Tak więc, chociaż istnieje jeszcze wiele innych tekstów, które zdają się wskazywać na osobowość Ducha Świętego, zwykle jednak odnoszą się one do Boga, a czasami również do Jezusa Chrystusa. Na przykład, kiedy czytamy o Pocieszycielu (J 14,16), wyjaśnienie tego, kim on jest, znajduje się w następujących wersetach (w. 17-20), w których m. in. czytamy: „*Wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was*” (w. 17-18). Z tych słów wynika, że owym Pocieszycielem jest sam Jezus. Chrystus wyjaśnił więc swoim uczniom, że wkrótce On sam – przebywający z nimi – będzie w nich, lecz w duchowym sensie (por. Mt 28,20; 2 Kor 3,17; Ga 4,6; Ef 3,17; Ap 2,1). Jak czytamy w Drugim Liście Jana: „Kto trwa w [nauce Chrystusowej], ten ma i Ojca, i Syna” (2 J 1,9, por. J 14,21.23).

Cokolwiek by więc powiedzieć o Duchu Świętym, jedno jest pewne: Biblia nie mówi o nim, jako o odrębnej osobie – trzeciej osobie tzw. Trójcy Świętej. Jedynym źródłem tej nauki jest Tradycja, czyli spuścizna po tzw. ojcach Kościoła, którzy – zanim sformułowali wspomniany dogmat – toczyli na ten temat zaciekle spory.

Dlatego też “nie każdemu duchowi [należy] wierzyć, lecz badać duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na ten świat” (1 J 4,1).



Bolesław Parma

GRZECH PRZECIWKO DUCHOWI ŚWIĘTEMU

Biblia zawiera kilka fragmentów, które mówią o tym, że pewne ciężkie grzechy nigdy nie będą ludziom odpuszczone. Dotyczy to m.in. morderców oraz tych, którzy zgrzeszyli przeciwko Duchowi Świętemu. Jak to jednak pogodzić z prawdą, że Bóg jest nieskończenie miłosierny? Przecież Szaweł z Tarsu też był mordercą, a Bóg mu przebaczył? Jak więc wyjaśnić wszystkie te teksty, które mówią o grzechach nieprzebaczalnych (Mt 12,31-32; Hbr 6,4-6; 10,26-27; 1 J 5,16-17)?

Przede wszystkim warto na samym początku przypomnieć i podkreślić, że według Biblii, nie ma tak naprawdę takiego grzechu, którego Bóg nie mógłby odpuścić. Pismo Święte mówi bowiem, że *„choćby grzechy nasze były czerwone jak szkarłat, jak śnieg zbieleją; choć będą czerwone jak purpura, staną się białe jak wełna”* (Iz 1,18). Jest tylko jeden warunek: należy ukorzyć się przed Bogiem (2 Krn 7,14), czyli wyznać i porzucić każdy grzech. Jak napisano: *„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”* (1 J 1,9, por. Prz 28,13). Przykładem zaś tego jest chociażby wspomniany na wstępie Szaweł z Tarsu, który wyznał: *„Dzięki składam (...) Chrystusowi Jezusowi, za to, że mnie uznał za godnego zaufania, zleciwszy mi tę służbę, mimo to, że przedtem byłem bluźniercą i prześladowcą, i gnębicielem, ale miłosierdzia dostąpiłem, bo czyniłem to nieświadomie, w niewierze”* (1 Tm 1,13).

Inaczej było z faryzeuszami, którym Jezus m.in. powiedział: *„Wszystkie grzechy będą odpuszczone synom ludzkim, nawet i bluźnierstwa, ilekroć by je wypowiedali. Kto by jednak zbluźnił przeciwko Duchowi Świętemu, nie dostąpi odpuszczenia na wieki, ale będzie winien grzechu wiekuistego”* (Mk 3,28-29).

Powstaje pytanie, dlaczego Jezus skierował tak surowe ostrzeżenie właśnie do nich?

Wymienić tu można co najmniej kilka powodów.

Po pierwsze – faryzeusze (przynajmniej niektórzy) byli świadomi tego, kim był Jezus. Jeden z nich powiedział przecież: *„Mistrzu!*

Wiemy, że przyszedłeś od Boga jako nauczyciel; nikt bowiem takich cudów czynić by nie mógł, jakie Ty czynisz, jeśli by Bóg z nim nie był (J 3,2, por. Mt 22,16).

Niestety, większość z faryzeuszy stała w opozycji do Chrystusa (Mt 21,45-46).

Po drugie – chociaż faryzeusze i uczeni w Piśmie chcieli uchodzić za duchowych przewodników, byli całkowicie obojętni na wezwanie do nawrócenia. Jak powiedział Jezus: „*Celnicy i wszetecznice wyprzedzają was do Królestwa Bożego. Albowiem przyszedł Jan do was ze zwiastowaniem sprawiedliwości, ale nie uwierzyliście mu, natomiast celnicy i wszetecznice uwierzyli mu; a wy, chociaż to widzieliście, nie odczuliście potem skruchy, aby mu uwierzyć*” (Mt 21,31-32, por. 21,23-27; 23,1-36).

Po trzecie – chociaż wielokrotnie byli świadkami cudownych uzdrowień, jakich dokonywał Jezus, które potwierdzały Jego mesjańską godność (Mt 9,2-3,32-34; 11,3-5;12,9-14,22), większość z nich jedynie Go oskarżała, mówiąc: „Ten nie wygania demonów inaczej jak tylko przez Belzebuba, księcia demonów” (Mt 12,24).

Innymi słowy: grzech faryzeuszy przeciwko Duchowi Świętemu polegał na umyślnym i uporczywym odrzucaniu ewangelii Bożej (Mk 1,14-15; Łk 4,18), Jezusa Chrystusa (J 1,11) oraz na przypisywaniu dzieła Bożemu, które realizował Jezus, że jest ono dziełem samego szatana.

Oto dlaczego grzech ten jest nieprzebaczalny. Jest tak tylko dlatego, że to sam człowiek odrzuca Boże przebaczenie, a nie dlatego, że Bóg nie jest w stanie go odpuścić. Biblia mówi bowiem, że Bóg ze swojej strony uczynił wszystko (por. Iz 5,4; Ez 18,23; J 3,16-17;) i chce, „aby wszyscy ludzie byli zbawieni” (1 Tm 2,4). Bardzo często jednak jest tak, że to my „**lekceważymy** bogactwo jego dobroci i cierpliwości, i pobłażliwości, **nie zważając na to**, że dobroć Boża do opamiętania nas prowadzi” (Rz 2,4). Skutkiem tego jest zaś coraz większa zatwardziałość serca na słowo Boże (Hbr 3,7-8), sprzeciw wobec Boga (Dz 7,51) oraz szyderczy stosunek do Jego dzieł (2 P 3,3; Ps 1,1).

O podobnym przypadku czytamy w Liście do Hebrajczyków: „*Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych – którzy raz zostali oświeceni i za-*

kosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz, cudownych mocy wieku przyszłego – gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty” (Hbr 6,4-6).

Różnica polega na tym, że w przytoczonym fragmencie mamy do czynienia z wierzącymi, którzy już doświadczyli duchowej przemiany, a na powrót popadli w odstępstwo, tak, że nie sposób ich przywieść do powtórnej pokuty. Ponieważ – jak czytamy – oni już „zostali oświeceni” (por. Ps 119,105; J 1,9), a więc Bóg „rozświecił ich serca, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym” (2 Kor 4,6). „Zakosztowali też daru niebiańskiego”, czyli przyjęli Jezusa jako Mesjasza i Zbawiciela, który nazwany został „prawdziwym chlebem z nieba” (J 6,32). Stali się również uczestnikami pozostałych dóbr duchowych i przekonali się, że są one dobre. Doświadczyli zatem spełnienia się obietnic Bożych we własnym życiu. I wreszcie, zakosztowali „cudownych mocy wieku przyszłego”. Bóg potwierdził bowiem swoje dzieło „znakami i cudami, i różnorodnymi niezwykłymi czynami oraz darami Ducha Świętego według swojej woli” (Hbr 2,4), zapowiadając w ten sposób przyszłą chwałę swego Królestwa.

Powyższy fragment Listu do Hebrajczyków ostrzega więc nie tylko przed niebezpieczeństwem (możliwością) odstępstwa, ale również przed niemożnością ponownej pokuty i powtórnego odnowienia. Ten bowiem, kto uwierzył i został ochrzczony, a ponownie stanął po stronie opozycji wobec Chrystusa („ponownie krzyżuje Syna Bożego i wystawia go na urągowisko”), zazwyczaj – jak powiedział Jezus – staje się siedmiokroć gorszy niż był wcześniej (por. Mt 12,43-45).

A zatem tekst ten uczy, że nawet ludzie, którzy uwierzyli, mogą odwrócić się od Boga i wkroczyć na drogą wiodącą do zguby. Jak czytamy: „*Kto nie trwa we mnie, ten zostaje wyrzucony precz jak zeschnięta latorośl; takie zbierają i wrzucają w ogień, gdzie słoną*” (J 15,6).

O tym, że „*komu wiele dano, od tego wiele będzie się żądać*” (Łk 12,48) mówi również następny fragment z Listu do Hebrajczyków: „Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, **rozmyślnie** grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy, lecz tylko straszliwe oczekiwanie sądu i żar ognia, który strawi grzeszników” (Hbr 10,26-27).

Również to ostrzeżenie skierowane jest do tych, którzy „poznali prawdę” (por. J 8,31-32; 1 Tm 2,4), a więc doświadczyli odpuszcze-

nia i wyzwolenia z niewoli grzechów, a mimo to ponownie „rozmyślnie grzeszą”.

Rzecz jasna, nie chodzi tu o jakieś sporadyczne pojedyncze grzechy, ale – podobnie jak wyżej – o trwanie w grzesznym stanie, co jest równoznaczne z całkowitym zaparciem się Boga. Idzie tu, o „podeptanie [Syna Bożego] i zbezczeszczenie krwi przymierza, przez którą [wierzący] został uświęcony, i znieważenie Ducha łaski” (Hbr 10,29, por. 2 Kor 6,1), a więc o najwyższą pogardę dla Boga, Jego Syna i Bożego dzieła zbawienia. To zaś oznaczać może tylko jedno: kto czyni to świadomie, ten stawia siebie w pozycji przeciwnika Boga i sam wyklucza siebie z Królestwa Bożego.

Jednym z ostatnich tekstów, które ostrzegają nas przed popadnięciem w taki stan, są słowa z Pierwszego Listu św. Jana (5,16-17). Mówią one, że „wszelka nieprawość jest grzechem; lecz nie każdy grzech jest śmiertelny” (w.17). Nie oznacza to oczywiście, że nie musimy przejmować się pospolitymi grzechami. Biblia mówi bowiem, że właściwie każdy grzech, „gdy dojrzeje, rodzi śmierć” (Jk 1,15). Jan po prostu nie mówił o tego typu grzechach, które pokutujący człowiek może wyznać i porzucić (por. 1 J 1,9; 2,1-2), ale o takim grzechu, który nieodwołalnie dyskwalifikuje człowieka z kręgu odkupionych, a więc o świadomym trwaniu w opozycji do Boga, o czym mówi m.in. List do Hebrajczyków (6,4-6; 10,26-27,29) oraz sam List św. Jana, ostrzegający wierzących przed „antychrystami” (1 J 2,18-19,22) i „fałszywymi prorokami” (1 J 4,1-3).

Jak widać, nieprzebaczalny grzech, czy bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu, to świadome i uporczywe odrzucanie światła (objawienia Bożego – J 1,9) i występowanie przeciwko Bogu i Jego dziełu zbawienia.

Biblia ostrzega: „*Kto bluźni imieniu Pana [JHWH], poniesie śmierć*” (Kpł 24,16) oraz: „*Biada tym, którzy zło nazywają dobrem, a dobro złem, którzy zamieniają ciemność w światłość, a światłość w ciemność, zamieniają gorycz w słodycz, a słodycz w gorycz*” (Iz 5,20). Kto tak postępuje dowodzi, że nie tylko nie chce żyć inaczej, ale również, że nie zależy mu na pojednaniu z Bogiem. Dlatego też nie może dostąpić ani pojednania ani zbawienia (por. 1 Sm 3,14; Iz 22,14). To jest właśnie grzech przeciwko Duchowi Świętemu, czyli grzech przeciwko samemu Bogu. Duch Święty nie jest

bowiem odrębną istotą, ale wpływem (emanacją) samego Boga.

Przypomnijmy, że według Biblii, słowo „duch” odnosi się zarówno do Boga, który jest istotą duchową (J 4,24), jak również do Jezusa („Pan jest duchem” – 2 Kor 3,17). Pismo Święte mówi więc nie tylko o Duchu Bożym (Duchu Ojca), ale i o Duchu Pańskim (Duchu Jezusa, Duchu Chrystusa). Nigdzie nie mówi jednak o Duchu Świętym jako trzeciej osobie bóstwa.

Błuznierstwo przeciwko Duchowi Świętemu jest więc w istocie grzechem przeciwko samemu Bogu. Jezus nie mówił bowiem o Duchu Świętym jako odrębnej istocie, ale – przeciwstawiając „mocy Belzebuba” (Łk 11,15) „palec Boży” (Łk 11,19-20) – mówił o mocy „jedynego prawdziwego Boga” (J 17,3), który jest Duchem (J 4,24)!

Bolesław Parma

.....

“Ślady na piasku”

Pewnego dnia śniło mi się,
 że spacerowałam plażą z Panem.
 Na ciemnym niebie rozbłyskiwały sceny z mego życia.
 Po każdej z nich na piasku pojawiały się dwie pary stóp:
 jedne należały do mnie,
 a drugie do Pana.
 Kiedy błysnęła przede mną ostatnia scena,
 spojrzałam znowu za siebie.
 Nie zauważyłam śladów stóp Pana.
 Uświadomiłam sobie, że był to najgorszy
 i najsmutniejszy czas w moim życiu.
 Nigdy nie mogłam o nim zapomnieć.
 “Panie – rzekłam – kiedy postanowiłam iść za Tobą,
 powiedziałeś mi, że zawsze będziesz przy mnie.
 Jednak w najtrudniejszych chwilach mojego życia
 na piasku widniały ślady tylko jednych stóp.
 Panie, dlaczego, gdy najbardziej Cię potrzebuję,
 Ty mnie zostawiasz?”
 “Moje drogie dziecko – wyszeptał – kocham cię
 i nigdy cię nie opuszczę, nigdy i nigdzie
 w chwilach prób i doświadczeń.
 Gdy widziałaś ślady tylko jednych stóp
 to znak, że cię niosłem”.

Z ŻYCIA ZBORÓW BOŻYCH

Ze zboru w Skoczowie

W Szabat dn. 10 lipca mieliśmy miłe odwiedziny brt. K. i F. Chodurów. Kazaniem usłużył nam br. Rudolf Cichy i br. Frydek Chodura, który mówił o cichości, której tak często nam brakuje.

.....

W kolejny Szabat lipca gościliśmy w naszym zborze brt. E. i B. Parmów, którzy usługiwali śpiewając pieśni na chwałę Bogu. Pierwsze kazanie na temat radości i szczęścia, które już teraz jest naszym udziałem, choć w całej pełni dostępne będzie dopiero w Królestwie Bożym – wygłosił br. Józek Bujok. Następnym kazaniem usłużył nam br. Bolesław Parma, który mówił o naszym Panu Jezusie Chrystusie – prawdziwym Pasterzu dla swoich wiernych.

.....

W ostatni dzień lipca ponownie odwiedzili nas brt. Parmowie. Siostry: Krystyna Stekla i Ewa Parma zaśpiewały pieśń na chwałę Bogu. Budują cym kazaniem usłużył nam br. B. Parma, który mówił, że podstawą służby Bożej jest wypełnianie Prawa Bożego – głównie przykazania Dekalogu – miłość bratnia oraz pokorne obcowanie ze swoim Bogiem (Mich 6,8). Brat mówił też o wielkości i doskonałości Bożej, która powinna objawiać się w nas, szczególnie we wzajemnej miłości.

.....

We wrześniu przeżywaliśmy miłe chwile wraz z brt. Sebastianem i Joanną Bujoków, którzy z okazji ślubu otrzymali od zboru Pismo Święte i piękne kwiaty. Braterstwo ugościł wszystkich obecnych, częstując nas kołaczem weselnym.

.....

W dniu 18 września odwiedzili nas nasi mili bracia i siostry z Bytomia. Kazanie na temat błogosławieństw, które Pan Jezus skierował do swoich słuchaczy na górze – wygłosił br. Bogdan Zajac.

.....

25 września mieliśmy przyjemność gościć w naszym zborze braci i siostry z Czech i Ukrainy, którzy odśpiewali piękne psalmy. Brat z Ukrainy usłużył też kazaniem na temat historii króla Sau-

la. Tego dnia zostały też wręczone kwiaty i Pismo Święte brt. Michałowi i siostrze Swietłanie Vorynce z okazji ich ślubu. W chwilach popołudniowych częstowaliśmy się pysznym ciastem weselnym.

.....

Podczas ostatnich spotkań kazaniem oraz prowadzeniem studium biblijnego usługiwali br.: B. Jopek, M. Vorynka, J. Jureczka, S. Czepczor, R. Cichy, M. Bujok, M. Cieślak, M. Zbyrowski, A. Cieślak, T. Cieślak, E. Stekla. Pieśni na chwałę Bogu śpiewane były przy akompaniamencie Arlety Stekla i br. Marcina Bujoka. Dzieci czytały psalmy. Wiersze odczytywała również siostra Albina.

.....

W środę 22 września odbyło się nabożeństwo dziękczynne w Pruchnej, podczas którego dziękowaliśmy Bogu za dary, które pozwolił nam zebrać w tym roku.

Za wszystko jesteśmy Bogu bardzo wdzięczni w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

.....

Na okręgowym sobotnim nabożeństwie kolekta – cała zebrana kwota – została przeznaczona na operację naszej starszej siostry. Ponieważ jednak kwota ta nie pokryłaby całości kosztów operacji, w związku z tym brt. A. i T. Bek z Niemiec uzupełnili brakującą sumę.

Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania w imieniu Pana naszego Jezusa Chrystusa.

.....

W minionym okresie jeszcze raz w naszym zborze przeprowadziliśmy zbiórkę pieniędzy, którą w całości przeznaczaliśmy dla poszkodowanych w tegorocznej powodzi. Zebrana kwota przekazana została osobiście przez braci: St. Czepczora i B. Jopka z Czechowic-Dziedzic. Poszkodowani ze łzami w oczach dziękowali za pomoc, pełni podziw, że są jeszcze ludzie, którzy nie są obojętni na nieszczęścia, które spotykają innych ludzi.

Arleta S.